

MŁODZI I ZDOLNI: Bartłomiej Pacan

Napisano dnia: 2019-11-26 21:04:00



KŁODZKO. Wytrawni instrumentalisci, kiedy odbierają jego grę i obserwują sposób, w jaki wydobywa dźwięki z wiolonczeli są nim po prostu zauroczeni. Podobnie dzieje się z melomanami ciekawymi podczas koncertów tego, co ten młody człowiek - poprzez wykonywane utwory - ma im do powiedzenia. Talent 18-letniego Bartłomieja Pacana w tym roku utorował jemu drogę do udziału w dwóch międzynarodowych festiwalach, gdzie koncertował razem ze światowej sławy artystami. Czy na dobre wprowadzi tego uzdolnionego młodzieńca w ich grono?



Jeden z pierwszych ważniejszych koncertów Bartka

Przygoda Bartka z instrumentami zaczęła się, gdy był sześciolatkiem. Wówczas jego rodzice, widząc że ma dryg do melodii, uznali, iż dobrze stanie się, jak od razu trafi do szkoły muzycznej. Widzieli dla niego miejsce przy fortepianie albo pianinie, które wtedy wzbudzały większe zainteresowanie. Ale podczas wizyty w kłodzkiej placówce okazało się, że chłopiec uczniem jeszcze być nie może, za to może zacząć uczęszczać do społecznego ogniska muzycznego; to taki przedsiönek szkoły muzycznej, w którym rozwija się najmlodsze talenty.

Pierwsze zajęcia poprowadzone przez nauczyciela Zbigniewa Szubę skojarzyły Bartka z keyboardem. I to na cały rok, po którym dowiedział się, a w zasadzie jego rodzice, że ma predyspozycje do gry na... wiolonczeli. Rzecz jasna, już w szkole muzycznej stwarzającej lepsze warunki edukacyjne.

- Otrzymałem instrument w mniejszej wersji, adekwatny do mojego wzrostu i rozpoczęły się lekcje. Rodzice mocno mi sekundowali, bo dowozili na lekcje, zajęcia i próby. I im więcej czasu upływało, tym bardziej byli przekonani do trafności tego wyboru - wspomina Bartłomiej, zarazem przyznając, że i w nim ten instrument rozwijał ciekawość. A satysfakcją były np. oklaski otrzymywane podczas pierwszych i kolejnych występów. Każde następne jednak coraz bardziej absorbowały, bo i wyzwania okazywały się więcej wymagające.



Najważniejsze, to rozumieć się z instrumentem - podkreśla muzyk

- Utworami klasyków, tak na poważnie, zająłem się, kiedy trafiłem do liceum. W bystrzyckiej Szkole Muzycznej II stopnia zacząłem mocniej w nie się wdrażać. Ujęli mnie np. klasycy wiedeńscy, a wśród nich Joseph Haydn. No może nie od razu wszyscy naraz. Przyznam, że musiałem się długo oswajać z nimi i ich kompozycjami - wyjawia nasz rozmówca. - Bywało więc, że twórczość jednych szybciej do mnie docierała, a innych nieco wolniej. Może też dlatego, że wtedy słuchałem dużo muzyki, ale skrajnie różnej, jeśli chodzi o gatunki.

Ale z czasem doszło do sytuacji, w której Bartłomiej i jego już o wiele większa wiolonczela stali się kompanami. Jak szli czy jechali koncertować, to wcześniej poświęcali dużo czasu na próby utworów, którymi chcieli podkreślić swoją obecność na takich wydarzeniach. Instrument niekiedy miał rację, zarzucając jemu, że sobie folguje, robiąc krótkie, bo 20 - 30-minutowe sesje, wytykał też brak systematyczności. "Wyłapywał" to również Zbigniew Szuba, który ani przez moment nie zwątpił w

artyzm młodego wiolonczelisty.



Bartek dobrze odnajduje się też na koncertach kameralnych

Od czasu bytności uczniem bystrzyckiej Szkoły Muzycznej II stopnia Bartek coraz częściej pojawiał się na lokalnych i większych imprezach. Dyrektor Tadeusz Piotrowski wpisywał go do programów koncertów szkolnych, ale z czasem także do międzynarodowego festiwalu "Bystrzycka Złota Jesień z Muzyką Organową", natomiast światowej sławy organista prof. Andrzej Chorościński zaprosił kłodzkanina do udziału w Międzynarodowych Koncertach Muzyki Organowej i Kameralnej w Polanicy-Zdroju oraz w Bardzkim Lecie Organowym.

Lekkość, z jaką młodzieniec prezentuje dzieła wielkich kompozytorów przysparza jemu coraz więcej sympatyków. Widać, że stara się jak najlepiej oddać ich zawartość i sens, także przesłanie.



Młody wiolonczelista i nauczyciel Zbigniew Szuba

- *Właśnie w takich chwilach mam potwierdzenie tego, że warto być systematycznym i konsekwentnym w dążeniu do celu. To cechy charakterystyczne dla Koziorożców, a ja jestem spod tego znaku Zodiaku - przyznaje Bartłomiej. - Szczególnie teraz są mi niezbędne, bo jestem w klasie maturalnej o kierunku matematyczno-chemicznym w kłodzkim Liceum Ogólnokształcącym. Marzę mi się studia medyczne na kierunku lekarskim, co nie znaczy, że chciałbym zaprzestać gry na ulubionym instrumencie...*

Niewykluczone, że do dalszego bycia wiernym wiolonczeli i rozwoju talentu też - obok rodziców i nauczycieli - przekona Bartka jego sympatia, która gra na skrzypcach. Od jakiegoś czasu, w domowym zaciszu, wspólnie sobie koncertują, niekiedy na ludowo. Tym samym dopinguje wiolonczelistę do kolejnych muzycznych poszukiwań, które mogą jeszcze lepiej odkryć jego talent, otworzyć przed nim artystyczny świat.

(bwb)